

Konie już czekają przed domem

Budka Suflera

Odkąd dni, idziesz sam
Ciągły ból, jak napięty łuk
Ciągły pęd, cały świat u stóp
Gwiezdny bruk kopyt niesie stuk.

Martwy tłum, z mgieł wyziera śmierć
W żyłach lód, już nie umiesz chcieć...
Dławi cię czarny wawóz dni.
Noc jak wiersz, kolcem w duszy tkwi!

Młode szumią liście, muskając strzechy chat
Odbiegłeś stąd daleko, diabeł splątał trakt,
Miasto cię zwiodło, blichirem oszukał świat,
Przegrałeś, przyznaj, przed rozdaniem kart!...

Świta już, pusto dzwoni szkło,
Dzwoni szkło...
Gdzie twój żar, ufny oczu blask?
Roztrwoniłeś, patrz, swój najlepszy czas...
Piszesz, że żegnać się nie chcesz,
W pętlę skurczyła się przestrzeń.
Lecz za okno, bracie, spójrz jeszcze raz
Isadorę śnieg rzeźbi w powietrzu.
Tak, ta chwila, to teraz, żyłeś mocno i mocno umierasz!